

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek.
Racibórz
(Ratibor).

Czwierćecznik: 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenie plac się od miejsca
wiersza drobnego, 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słyszać w świecie.

Masoni i liberały muszą sobie widocznie tego życzyć, aby jaknajpředzej ustaliły rządy Ojca św. Leona Trzynastego. Kiedy sobie tego życzą, mają w tem bez wątpienia jakiś powód, a tym powodem nie będzie nic innego jeno mądrość i bystry rozum, czy to w rzeczach kościelnych czy też politycznych, jakim odznaczają się rządy teraźniejszego papieża, a co masonom w wielu rzeczach przeszkadza. Dawniej masony pisali raz poraz, że Ojciec św. zasłabił niebezpiecznie i że bardzo chory, ale wszystko naprzeczno, bo ich wiadomościem nie dawano wiary. Teraz nie wahali się oni wymyślić kłamstwa, że Ojciec św. umarł, rozzłasząc to umyślnie po całym świecie. Przeciwnie temu niegodnemu kłamstwu musiało wyjść ze Rzymu zaprzeczenie wraz ze zaręczeniem, że Ojciec św. zdrow jest jak nigdy i że pracuje jak zwykle. Otoż my wiemy, że „psie głosy nie pojdu pod niebosy,” i wiezymy w to moeno, że nam nieba długo jeszcze utrzymają przy życiu naszego Ojca św. Leona Trzynastego, po którym to my Polacy katolicy najwięcej dobrego się spodziewamy.

Serbowie chęć Austry ukarać w inny jeszcze sposób za to, że Astrya ucisza Serbów pod swem panowaniem. Otoż w Serbii na wszystkich rynkach sprzedawano niemieckie towary, bo taki był układ zawarty pomiędzy obu krajami t. j. Serbia i Astryą. Układ ten kończy się w roku 1892. Azęły Niemców pozbawię zarobku, postanowili Serbowie układu więcej nie przedłużać, ale zblizyć się do Rosji. Ztamtąd od kupców polskich i rosyjskich chęć Serbowie towary sprawdzać. Niemcy kupytem postanowieniem bardzo się wystraszyli, bo z pewnością kilka set kupców niemieckich znowu zbanкрутują. Może być, że Astrya starać się będzie szczerze o przyjaźń Serbii i Serbów pozostających pod jej panowaniem weźmie w opiekę, zwłaszcza zaś tych, którzy są pod rządami Madziarów. Już to się wszędzie, znajdzie sposób na niesprawiedliwość! Narody, chwała Bogu, co raz mądrzejsze, nie dadzą się krywdzić. Prawdę mówi przystowie, kto sieje wiatr, sprząta burzę. Niech Niemcy w Astryi dadzą Serbom spokój, a Serbia z pewnością im dokuczać nie będzie.

Znowu donoszą o wykryciu spisku w Rosji. Dwóch wyższych oficerów rosyjskich odebrało sobie życie, dowiedziałi się o tem, że ich wydano. W Rosji lud niezadowolony ze rządów. Niezadowolieni chcą, aby car dał większą wolność krajowi i aby szczerzej się zajął narodami słowiańskimi. Spiskujących podobno chcą tego także, aby wypowiedziano jaknajrychlej wojnę Niemcom i Astryi. Rządowi powiedzie się raz i drugi spisek wykryć, przecież w końcu może mu się raz nie powieść. Wie o tem car rosyjski i z pewnością wiadomo o nowym spisku przerazi go nienalo.

Przeciwko żydom zarządził rząd rosyjski co następuje. Niewolno będzie żydom mieszkać na wsi, gdzie chłopów oszukują, ale tylko w mieście. Ażeby żydów jaknajpředzej mieć w kupie, pozamienią on wiele miast mniejszych na wsi. Zaden żyd nie może posiadać gruntów gospodarskich ani zarządzać nimi. Na mieszkanie żydom przeznaczony zostanie 16 prowincji, z innych prowincji będą oni natychmiast wydaleni. Dalej niewolno będzie żydom przyjmować do szkół wyższych i uniwersytetów. Takim sposobem chce się rząd rosyjski ratować. Czy później, oczyściwszy z żydowskiego napływu inne prowincje, wypędzi ich z Rosji, tego dotąd niewiadomo.

Armeńskiego patriarchy w Carogrodzie stolicy Turcji, chciano w zeszłą niedzielę zamordować w chwili, gdy odprawiał mszę w kościele katedralnym. Jakiś nieznany człowiek przystąpił do ołtarza i zadał, aby patriarchy pozwolił mu odczytać jakieś pismo. Gdy patriarcha temu się oparł, strzelił do niego z rewolwerów ów człowiek, ale go nie trafili.

Powstała ztąd w kościele wielka bójka. Zbrodniarza zabito. Przywołano policję a później wojsko, które musiało stoczyć bitkę z tłumami przed kościołem, gdyż się okazało, że Armeńczycy podzieliły się na dwa obozy, jedni brali stronę patriarchy, a drudzy zbrodniarza.

Zabito 4 Armeńczyków a raniono 12. Pomiędzy Armeńczykami utworzyło się stronnictwo, które obwiniało patriarchę, iż zanadto ulega tureckiemu rządowi w sprawie bułgarskiej. Podobno do tego zamieszania mieli się w pewnej mierze przyczynić Rosyjanie. Aresztowano bardzo wiele osób, których liczba ma dochodzić do 500. Sultan był na zajście bardzo oburzony i dał natychmiast dymisję ministrowi policyi, że nie dość energicznie wystąpił. Większa część armeńskich buntowniów przybyła gromadnie do Carogrodu z armenijskich prowincji.

Dalej donoszą z Turcji, że w okolicach nadmorskiego miasta Dedeagaczu bandy rozbójników, kryjąc się po lasach, napadają na podróżnych. Dotychczas podobno około 200 osób pochwyciły ci zboże i żądają wielkich okupów za wypuszczenie ich.

Niemcy w Afryce biją się z murzynami od nowa. Wysłali oni niejakiego żyda Emina baszę w głąb afrykańskiego kraju, aby tam kawał kraju zdobył dla Niemców. Emin basza, jak wiadomo, zmienił żydowską religię na muhamedanską, aby tem większe zdobyć sobie zaufania u królów murzynskich, mahometan. Widocznie, że mu się to nie powiodło, kiedy takie walki z murzynami staczać musi. Dziś donoszą, że Emin basza wystrzelil wszystkie ładunki, że nie ma ani prochu ani kul. W okół niego stoją dzieci i czyhają na jego zgubę. Tak to z tą nową bronią! (Emin basza miał bowiem najnowszą broń). Żołnierz, mając tyle kul na pogotowiu, strzela w strachu choć w powietrze, aż wszystkich kul nie wystrzela. Dopiero potem bidea. Bodajby się tylko w przyszłych wojnach nie spełniła obawa, jaką niektórzy generałowie mają, że żołnierz, mając ułatwione nabijanie i strzelanie, łatwo wszystko wystrzela a potem pozostałe bronie. Dla tego też znów odebrano piechocie krótkie noże, które jako bagnet wdziewali na strzelę, a zaprowadzono dawniejsze dłuższe palasze.

Cesarz niemiecki wrócił już z podróży swojej do portów niemieckich. Pojedzie teraz do Belgii i może do Anglii, a następnie do Petersburga.

Tam do Petersburga pojedzie z cesarzem nietylko cesarzowa i liczny dwór, ale i kanclerz niemiecki, oraz całe biuro czyli urzędnicy kancelerzy. Z tego wnoszą, że podróż ta nie jest tylko z grzecznością za odwiedziny cesarza rosyjskiego w Berlinie, ale że ma znaczenie polityczne, to jest, że się będą starali o związanie przyjaźni Niemców z Rosją.

Niektórzy piszą, że przez to upadnie przyznanie z Astryą i Niemcy zamiast Astry, będą się teraz trzymali Rosji. Ale to gadanina i domysły tylko.

Rzecz jest taka. Rosja dąży do tego, aby wszyscy narody słowiańskie zagrańac pod siebie. Gdyby jej się to udało, wtedy byłaby najpotężniejszym państwem w świecie i miałaby pod sobą najmniej sto milionów narodu. Byłaby więc taka mocna, że żadne inne państwo, a nawet wiele państw razem, nie dałoby jej rady. Wiedzą to Niemcy i wiedzą wszyscy inni także. Więc też Niemcy posuwali i posuwają Astryą, między narody słowiańskie, aby tych części jaką przyłączyć do Astry, aby ich nie dać Rosji. O to też cały gniew Moskali na Astryą, dawno już byliby Moskale w Bułgarii i w całej Turcji. Więc wizyty cesarskie nie wiele w tem zmienia, bo nikt na siebie samego stryczka nie kreci.

Obecnie bawi cesarz niemiecki w Belgii. W nocy Ostendzie, dokąd się zwykłe tysiące zamożniejszych Niemców udaje, aby brać w morzu kąpiel, przywitała go ludność i goście kąpielowi wraz z królem belgijskim.

Odwiedziny te nie będą miały żadnego znaczenia politycznego, bo jak już pisaliśmy Belgia to tylko mały kraik, którego pomoc żadnej z wojujących stron na niewiele by się zdała. To jedno tylko byłoby wielkiej wagi, gdyby Belgia zezwoliła na przejście wojsk niemieckich przez swój kraik. Ale niepodobna przecież, że podczas tych odwiedzin miała być o tem mowa, boć by było rzeczą niemożliwą dla króla belgijskiego na to przystać, kiedy jego ministrowie i cały rząd katolicki wrogo jest usposobiony dla Niemców. Także pełnen znaczenia byłoby owe sypanie szanców i naprawianie fortów od strony niemieckiej granicy, o czem już także donosiliśmy.

Nie powodzi się masonom we Włoszech i za to nie powodzenie msza się oni na Kościele Bożym. Od niedawna zabierają znów w mieście Rzymie zakonnikom i zakonnicom zakłady różne i wypędzają ich z miasta. Oczywiście, że tym sposobem dopelnią tylko miarki cierpliwości Bożej i kary niebos, od której ich z pewnością nie obroni to, że na czele rządów włoskich stoi Krissi, wielki przyjaciel Bismarcka. Podobno najwięcej Włochów rozdrażniło to, że w Austrii rozwijały wielki włoski związek masonów. Masoni wiedząc o tem, że rząd austriacki jest katolicki, a cesarz austriacki Franciszek zaprzyjaźniony z Ojcem św. myślą, że, dokuczając Kościolowi katolickiemu, dokuczają też Astryakom za rozwiązanie owego towarzystwa. Masoni tym sposobem Austrii nie dokuczają, a dla siebie gotują zatrucie.

Pomiędzy Angią i Portugalią przyszło znów do targów i to o Afryce. Pewien okręt angielski wypływał sobie na rzekę należącą do Portugalczyków. Już to prawda, że Anglia, zwłaszcza na wodzie są bardzo pyszni i pozwalają sobie często takich rzeczy, których czynić nie wolno. Pewien kapitan portugalski, wiedząc ów okręt angielski płynący sobie bez pozwolenie na wodach portugalskich,kazał go przytrzymać i cały okręt obiożyl arszeniem. Obsługa okrętowa wysłał on do najbliższego miasta afrykańskiego, aby tam ją wpakować do więzienia. Okręt ten nie był wojennym, jeno kupieckim. Z pewnością wojenny okręt nie byłby tak łatwo pozwolił siebie rozbroić. Należaał on do pewnego towarzystwa angielskiego, które się trudni handlem w Afryce. Z pewnością podniosą angielskie pisma krzyk z powodu tego postąpienia rządu portugalskiego. Tymczasem donoszą już znów z Ameryki o podobnym wypadku, gdzie inny okręt angielski chciał łowić ryby w morzach należących do Amerykanów. Amerykanie okrętowi owemu kazali ze zatoki natychmiast odpływać i więcej się tam nie pokazywać. Co ztąd wyniknie, zobaczymy.

Rząd francuzski dla o swoich poddanych, już to co prawda, to prawda. Otoż dla familii tych górników, którzy utracili życie w kopalniach wskutek wybuchu gazów, przeznaczył on aż 200 tysięcy marek. Także zapłacił rząd za pogrzeb górników. Pogrzeb umarłych górników odbył się w środę przy wielkim udziale publiczności. Nad grobem przemawiał sam minister robót publicznych Gijot. W czasie pogrzebu górników w St. Etienne, rozwinięli socyjalisi, pomiędzy którymi znajdowali się radni miasta, czerwone choragi. Policyja nakazała schować choragi, przyczem przyszło do bójki, w której policyja przez socjalistów została mocno poturbowana. Przybyły komisarzowi policyi udało się choragi usunąć. Aresztowano pewnego radcę miejskiego.

Nie tylko u nas niesumienni agenci werbiują lud do Ameryki, ale także i we Francji, oddając potem wychodźców na łaskę losów. W tych dniach przybył z powrotem do Francji cały okręt z wychodźcami, którzy wywędrowali do argentyńskiej republiki, gdzie obecnie trwają niepokoje. Nie znalazły tam pracy popadli wędrowcy w niesłychaną biedę. Wszystko to się stało znamowy agentów. Sprawą tą zajmował się sejm francuski i polecił rządowi, aby ścigał niesumiennych agentów i ostrz ich karal. Polecono również rządowi, aby zbadał środki, którymi można nakłonić lud francuzki do wędrowania do kolonii zamorskich, należących do Francji.

Na wyspie Krecie, gdzie mnóstwo mieszkańców-chrześcian uciekło w góry, nie chcąc się poddać władzom tureckim, nowy gubernator Dżewed-basza ogłosił, że jeśli nie wróci do swych wsi w ciągu dwóch tygodni, każe wojsku ścigać ich i wziąć żywych albo martwych.

W Buenos-Ayres, w owem mieście Południowej Ameryki, gdzie wybuchło powstanie, ma panować wielkie zamieszanie i nieład. Izba poselska uchwała, aby wszelkie wyplaty pieniężne na miesiąc przedłużyć. Na prezydenta Celmana wywierały wszyscy wielki nacisk, aby ustąpił ze swoego stanowiska. Niektóre tylko banki zostały otwarte, interes handlowy jest bardzo nieznaczny. Pojedyncze oddziały wojsk rządowych, opuściły miasto. W miejscowości Lomas oddalonej o 15 mil od stolicy

mają staczać się walki. Pogłoski o utworzeniu nowego gabinetu z obydwóch stronnic nie są bardzo wiarogodne.

Rząd francuski i angielski wystosował energiczne pismo do rządu argentyńskiego, żądając wynagrodzenia dla swych poddanych za szkody, jakie ponieśli w czasie walki. Szkody obliczone na 80 milionów franków. Gdyby rząd argentyński nie miał się na żądanie Francji i Anglii zgodzić, natencja obydwa państwa chęć tamtad wysłać swoje okręty wojenne. Ostatnia wiadomość z Buenos-Aires donosi, że spokój jeszcze nie jest ze wszystkim przywrócony. Na pewnej linii kolejowej porozrywano szyny. Wydano więc wojsko, aby je naprawiły.

Choć niby chwilowo rzad zwyciężył, przecież on już dugo nie będzie się mógł utrzymać, bo cały naród przeciwko niemu. Oczywiście że prezydent Celman boi się dla tego ustąpić, że ustąpiwszy i pozbawyszy się władzy, zostałby oskarżony i wträcony do więzienia. Zobaczmy co się w Argentynie stanie!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Niedawno temu wymyślały niemieckie gazety na nas Polaków, co tylko mogły najgorszego. Teraz zmieniło się to, a mianowicie od tego czasu, kiedy nasi posłowie głosowali w parlamentie niemieckim za powiększeniem wojska niemieckiego. Teraz pisze, że Polacy tak dobrze są obywatełami pruskimi, jak i Niemcy, więc że zrobił stary Bismarck, że Polaków uciskal, osobne prawa na Polaków wydawał i mową polską ograniczał i prześladował. Dawniej pisywały te same gazety niemieckie, że arcybiskupem w Poznaniu musi być koniecznie Niemiec, teraz zaś powiadają, że powinien być Polak, bo do Polaka mają katolicki Polacy więcej zaufania, więc też Polak może jako arcybiskup wiele więcej dobrego zrobić, nawet i dla rządu. Dawniej nie chcieli ani słuchać, żeby książę Radziwiłł był arcybiskupem, teraz go chwalą i przyznają, że on na arcybiskupa najgodniejszy i najstawniejszy.

Bogu dzięki, za tę zmianę. Tylko te gazety, które zawsze były pod komendą starego Bismarcka, dotąd jeszcze chciałyby nas Polaków w lyżce wody utopić, takie na nas zażarte. A gdy niedawno temu wyszło od Bismarcka gadańe na Polaków, żeby im nie ufać, żeby ich z pod dawnego ucisku nie wypuszczać, pisaly te zaprzecane gazety tak samo. Aleć wolno psu i na Pana Boga Szczękać, a co dopiero na niewinnych ludzi! Zresztą te pieski nie nam szkodzi już teraz nie mogą, bo im kły wylamano przez to, że już nie ma Bismarcka na urzędzie.

Kancelerz Kapriwi znowu wystąpił przed naród niemiecki z pismem, które rządowe gazety bardzo chwala, bo ono jest napisane politycznie i bardziej rzecznie. W pismie tem uniewinnia się Kapriwi, czemu Niemcy zatrzymują taką ugódę z Anglią w sprawie Afrykańskiej, i czemu tyle kraju poświęcili bezpowrotnie Anglikom. Kapriwi pisze, że dotąd Niemcy nie wiedzieli, co posiadają w Afryce, teraz zaś o tem dokładniej wieździe będą. Dalej powiada on, że dawniej cała polityka afrykańska była bezładna i nie miała celu (o to się z pewnością p. Bismarck obrazi, bo to się jego tyczy) teraz zaś wiedzą Niemcy, co mają dla siebie zagarnąć, i konu reeszę zostawić. Oczywiście, że to prawda, co Kapriwi

napisał. Słuszności mu jednak nie przyznają ci Niemcy, którzy myśleli, że niemal całą Afrykę zagarną.

W całej Austrii zajęte są umysły ślubem najmłodszej córki cesarza arcyksięciszki Waleryi z arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem. Ślub odbył się w tych dniach w mieście Ischl. Na akt ślubny zjechało się już dziesiątki przedtem mnóstwo książeckich domów, oraz różnych innych znakomitych gości. Cesarza przyjmowała w Ischl ludność z wielkim zapałem. Całe miasto przybrało świąteczną formę. Cesarszek Franciszek Józef, gdy przyjmował dwór arcyksięciszki Waleryi wyraził się do otoczenia, „że ślub najmłodszej córki jest jego ostatnią radością.“ Cesarsz Wilhelm przeszedł młodą parę w serdecznych słowach telegram z życzeniami.

Arcyksięciszka Walerya przeznaczyła bogaty dar, jaki jej z powodu zaślubin złożyli mieszkańców Wiednia, na rozszerzenie wiedeńskiego szpitala dla ubogich dzieci.

Z wszystkich stron państwa austriackiego donoszą, że z powodu zaślubin większa część miast została świątecznie przybrana, a w wielu miejscowościach urządzone iluminacje, podczas gdy muzyki wojskowe z dźwięcznymi melodyami przechodziły ulice.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5. Sierpnia.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na kościół św. Stanisława w Krakowie na Skalce przeszli na ręce pana Sznapki, od robotników pracujących przy kolejce żelaznej 10 marek, pan Kawałek z Biskupic 40 fen. Razem złożono 57 marek.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyły w dalszym ciągu: Anna Mrozek z Biskupic 50 fen., Fr. K. z Biskupic 50 fen. Razem złożono 20 marek 20 fen.

Tryumf Kościoła katolickiego. Niemiecki poeta Bauernfeld, najazwiatelszy wróg kościoła katolickiego, powrócił przed kilku laty na tono kościoła. Obecnie zachorował ciężko, zażądał księdza i przyjął św. sakramenta. Liberalne dzienniki żydowskie we Wiedniu przekraczają ten wypadek, twierdząc, że ksiądz został sprowadzony w chwili zupełnego oslabienia, bez wiedzy chorego. Inne gazety prostując ten żydowski wybieg, dodają, że ksiądz, a był nim nie kto inny, tylko jezuita został sprowadzony na wyraźne życzenie poety.

— Do tej nowej kas, zabezpieczającej robotników i robotnicom dochód na starość i jako invalidom, o której „Nowiny“ ciągle piszą musi więc należeć każdy i każda, kto tylko za pieniądze pracuje, ma 16 lat, a nie ma przynajmniej 2 tysiące marek rocznego dochodu.

Kasa ta będzie miała swoich osobnych urzędników, którzy będą doglądali tego, aby każdy i każda, którzy do tego obowiązani, rzeczywiście do kas tej należeli i składkę regularnie płaciли, nie tylko oni sami za siebie, ale i ten także za nich, u którego są w robocie.

— Każdy robotnik i robotnica będą musieli mieć do tego osobną ksiązeczkę, w której będzie się ich składki zapisywać, albo raczej wlepiały. W tych ksiązeczkach będą przysykiowane karty do wlepiania marek. Więc

— Kumie Andrzeju — mówiła wdowa likając — wyście z bractwa, pobłogosławie tegosierotę — a dobrze, żeby się nim Pan Bóg opiekował.

Andrzej popatrzył w ziemię, przypomniał sobie modlitwy za podróżnych, zdjął czapkę i położył ją pod figurę. Potem wzniósł ręce ku niebu, a gdy dowiedziała się synowie uklekli — pecał mówić:

— O Boże świętym, ojce nasz, któryś naród swój wyprowadził z ziemi Egipskiej z domu niewoli, który każdemu stworzeniu co się rucha dajesz pokarm, który ptaki powietrzne do ich starodawnych gniazd powracasz, Ciebie prosimy — bądź miłością temu podróżnemu, ubogiemu i strapienemu. Opiekuj się nad nim Boże nasz świętym, w złych przygodaach pocieszaj, w chorobie uzdrow, w głodzie nakarm i w nieszczęściu ratuj. Bądź mi Panie miłościem pośród obcych, jakoś był Tobiaszowi i Józefowi. Bądź mi ojcem i matką. Za przewodników daj mi Aniołów Twoich, a gdy spełni co sobie zamierzył — do naszej wsi i do jego domu szczęśliwie go powróć.

Tak pięknie się modlił chłop w świątyni, gdzie pole zioła pachniały, śpiewała ptaki, gdzie pod niemi błyszczała w ogromnych skrętach droga, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Janek upadł do nóg matki, potem Andrzejowi, ucałował brata i poszedł droga.

Ledwie uszedł kilkadesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim.

— Janku!

— Co matulu?

— A jak ci tam będzie zle u obcych, wracaj do nas...

— Niech cię Pan Bóg błogosławi!

— Zostańcie z Bogiem! — odparł chłopak.

Znowu uszedł kawałek drogi i znowu zawołała za nim smutna matka.

— Janku! Janku!

— Co matulu? spytał chłopiec.

Głos jego już słabiej dolaływał.

— A nie zapomnij o nas synusiu! Niech cię Bóg błogosławi!

która ma co tydzień płacić 7 fenygów, ten pojedzie na pocztę, kupi sobie markę za 7 fenygów i te w książce wlep, jak się nalepią markę pocztową na list. Musi też na tej marce napisać zaraz dzień, w którym markę wlepili. Książeczki te będą potem urzędnicy od kasy rewidowali. Marki będą do tego osobne, a nie te listowe.

— Racibórz. W niedzielę po południu mieliśmy najgorejszy dzień tego roku. Termometr wskazywał w cieniu 38 stopni ciepła. — Rejencja zgodziła się na podany jej przez dozór kościoła farnego plan odnowienia kościoła farnego. Tak więc należy się spodziewać ryglego rozpoczęcia robót.

— Ostrów. Sąd skazał dwóch robotników, jednego z Płoni drugiego z Ostroga, na kary więzienne za to, że dopomagali pewnemu człowiekowi aresztowanemu przez policyanta do ucieczki. Jeden z nich został skazany na dwa lata, drugi na półtora roku więzienia.

— Lubowice. Niedzielnego zebranie tutejszego towarzystwa zostało zagajone przez przewodniczącego pana K. Piechule. Pierwszy zabrał głos p. Iskra, mówiąc o zabezpieczeniu robotników na starość. Pan Józef Musiol z Brzeźniczki mówił o mowie polskiej. Powiedział też, że ojciec na łóżu śmiertelnym upominał go, aby nie zapomniał o języku ojczystym, ale go szanował i milował. Pan Antoni Iskra zachęcał zebranych do wytrwałości i do usilnej pracy, dla dobra Towarzystwa. Poeczem przewodniczącego p. Piechula wniósł okrzyk na cześć i poważność Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego, który obeśni trzykrotnie powtarzyli. — Zebranie w Lubowicach świadczy najdowodniej o tem, że lud górnosłowiański broni sam bez przyczynienia się innych i bez „agitacji“ praw swego języka i swych obyczajów polskich. Zebraniu przewodniczyli sami włościanie. Odbyło się ono pod każdym względem wzorowo. Część wiec i dzięki dzielnemu Lubowiczanom!

— Hucyz. W przeszłym miesiącu obchodził tutaj uroczyste prymice ks. Musialka. Na prymicach tych, aby im nadać cechę większej uroczystości, były także w bieli ubrane dziewczęta szkolne, przeważnie krewnie nowowyswięconego kapłana. Rodzice dziewcząt, jak to się należało, poszli wpierw do nauczycieli, aby je uniemożliwić, że w dniu uroczystości nie będą w szkole. Jeden z nauczycieli nie chciał dać swego zezwolenia i nałożył na dzieci karę wynoszącą za ów jeden dzień zmudzoną naukę jedną markę. Rodzice, otrzymawszy pisma wzywające ich do zapłacenia pieniędzy, niemało się tem zdziwili. Wszyscy jednakże założyli przeciw karze protest. Jak się sprawia ta skonczy „Nowinom“ natychmiast doniose.

— Biskupice. Szanownej Redakcyi muszę donieść, że dnia 21 Lipca rozłączył się z nami Aleksander C., który poświęcił się stanu duchownemu, jadąc do miasta Werony we Włoszech. Aleksander C. udał się do takiego seminarium duchownego, które ludzi kształci na misjonarzy, a których to później wysyła się do dzikich krajów, jak n. p. do środkowej Afryki, aby tam pomiędzy pogranicami rozszerzały prawdziwą religię Chrystusa Pana. Aleksander już tutaj w domu odznaczał się niezwykłymi cnotami, jak n. p. pobożność, cichość i dобрą serca, co mu każdy przyzna, kto w jakakolwiek z nim wchodził w styczność. Z pism polskich i kato-

Zostańcie z Bogiem!

I szedł i szedł jak ów chłopak, co wybrał się po cyrograf, wystawiony na własną duszę. Wreszcie za wzgókiem znika. Na polu rozlegał się jek zbożej matki. Ku wieczorowi niebo zaciągnęło się chmurami i spadły deszcze. Ale że chmury nie były geste, wiec przedarły się przez nie blaski zachodzącego słońca. Zdawało się, że nad szarem polem i nad grzaską gliniastą drogą, unosi się złote sklepienie, powlecione złotą. Po tem polu szarem i ciechem, bez drzew, po drodze grząskiej, posuwały się zwolna strudzony chłopiec, w ciemnej sukience, z kobiatką i torbą na plecach.

Zdawało się, że wśród głębokiego milczenia, kropki deszczu nuta teskna melodia znanej pieśni:

Przez dolinę, przez pole,

Idzie sobie pachole,

Idzie sobie i śpiewa

Wiatr mu z deszczem przygrzywa.

Szedł sobie drogą Janek jedną godzinę i drugą, spoglądając raz poraz przed siebie i przysłaniając oczy ręką, bo tam het ku zachodowi od słońca biły mu promienie prosto w oczy. Nic nie widać okrom czerniącego się lasu na wzgórzach i piasków tu i owidzie świecących białostwa. Raz też na drodze tuman się ukazał, a przed tumanem wóz para koni zaprzężony, zdających ku miastu. Nade drogą na wierzbie swiergoce szara ptaśyna tak zapamietała, że Janek tuż obok niej przeszedł, nie spłoszywszy ptaka. Po obu stronach drogi rosna wonnie zioła, a najwiecej czerwonej mącierezanki i miódunki, co zda się zapachem miodu przesyca powietrze. Janek czasami odbiegał myślą od owego borna, który się przed nim czernił; powracał do krzyża na roztańcnych drogach, gdzie poraz ostatni z ukochaną dziewczyną się zegnał. Ale troska powszednia, kłopotliwe położenie, dalekie miasto przed sobą, ciekawość co go tam spotka, zajmowały mu coraz to mocniej umysł. Dokąd się udać? jak się odezwać do ludzi obcych i przymówić o pracę i przytulek? o tego zawieli na młodą jego głowę! Janek szedł, szedł dalej aż nie zaszedł do lasu. Tutaj chłodny cień i szum drzew wysokich sosen, wprawił go w jaką nową głęboką za-

lickich najwiec Raciborskie", d sy. Intencyjki na której nie s starał się wsz chwałebnego z przejechał on i Hradec (Hradec), jechał do celu wynymi jest ich przykład posw Pierwazym by kształci, a naw tomist wiecej tniej-szym, wst miesiąca, ażeb do klasztoru Wiednia, Hrad też cośkolwiek mamy tak pi nwszy mógl i owsy, a dob

Mikoł wpadł pomicie cieżko, że go retu. Drugie darzyło się w W chwili w k nieszczęśliwie następnego w bezpieczne jesc ruchu. Trzeb którym wóz j palni tutejszej niem, aby im dnia odpow szyc. Dalej biały dosyć d w owem piśm bothnik ciesiel robota trwa to to pismo zarz

Szopi rażliwe. Le Tymczasem t dotąd na to — Gog burzy. Wod rzec kolejow chmury zrąszczeszcia nie

Opole kiem gorącym ostatnim dni nicy nasi wd mogli bezpiec rozpoczali się długą pogoda ckie władze nie mierogaci

dum. Na swe promieni chmurki gna wioski rodzin dokąd chmury stonęce na stojący na ci wzgórku... dla mu i zamysły dalej do mia

Oj dola cieżko bez s dziecku, co porwał lub t kuje ich op uciec nieb niewprawnym

Niedare dż nie po z w lesie, który bil gospodar madre sa wy niewolno! .. gō do gospo niegijkie zdara, nie m człowieka ci wowanie się jakim jego i przemikliwy zdrowia i k swój silny i tych darów. Pan Bóg je innych, ale czuje oko ni sam Janek, później we

Chłopskie dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Janek podpasał sukmane rzemykiem, przewiesił torbę z narzedziami przez jedno ramię, a kobialkę przez drugie. Gdy już wszyscy byli gotowi do drogi, chłopiec ukląkł, przeszczał i ucałował klepisko chaty, jak podłoge kościelna. Potem matka wzięła go za jedną rękę, brat Wojciech za drugą i jak pana młodego do ślubu wiedli go oboje najukochańscy na próg świata.

Stary Andrzej włóki się za niemi.

— Masz tu jednego twardego Janku — mówiła matka wciskając chłopca w rękę galganek, pełen miedzianych pieniędzy. — Nie kupuj za to dziecko statków do krajania, ino schowaj se ten grosz na złe czasy, kiedy ci się jesteś zachces. A jeżeli kiedy zarobisz taki pieniądz, to go daj na msza świętą — ażeby ci Bóg błogosławili.

I szli tak wolno wąwozem pod góre, aż im wieś z oczu zmikła; tylko z karczmy dolatywały ciche granice skrzypków i dudnienie bębna z dzwonkami. Wreszcie i to uciechło; znaleźli się na wyżynie.

— No wróćma się już — rzekł Andrzej — a ty chłopaku idź wciąż drogą i pytaj się o miasto, gdzie ludzie częściej są do młota, niż do roli.

Wdowa na to odezwała się placem.

— Kumie Andrzeju, doprowadźmy go choć do figury świętej, gdzieby pobłogosławieć go można.

A potem biadała:

— Czy kiedy słyszał, żeby rodzona matka wioła swoje dziecie na stracie? Wychodzili prawda od nas chłopacy do wojska

lickich najwięcej były przez niego lubianemi „Nowiny Raciborskie”, dalej Roczniki towarzystwa katolickich misji. Intencyjni Miesięcznej Serca Pana Jezusa i inne, na której nie szedzieli pieniędzy. Już on od kilku lat starał się wszelkimi sposobami, aby dopiąć swego chwałebnego zamiaru. Jak nam niedawno temu donosił, przejechał on przez Bogumin, Wiedeń, przez góry Alpy, Hradec (Hræc), Udynę i Padwę a dopiero 24 Lipca dojechał do celu swej podróży. Z przełożonymi duchownymi jest ich w owym klasztorze 18. Już to drugi przykład poświecenia się młodzieńców z naszej parafii. Pierwazym był Józef D., który już od sześciu lat się kształci, a nawet otrzymał już stopień dra. teologii. Natomiast więcej dziewcząt, u nas idąc za popadem szlachetnym, wstępnie do zakonów. Nie ma w naszej wsi miesiąca, abyś o tej lub owej dziewczynie wstępującej do klasztoru nie słyszał. Wyjeżdżają one już to do Wiednia, Hradca, już to Lwowa, Chełmna. — Donoszę też cośkolwiek o tem, jak u nas wypadły żniwa. Żniwa mamy tak piękne i pogoda, tak im sprzyja, że najwyższy mógłby wszystko posprzątać. Już też sieczna i owsy, a dobrze one się udarzyły.

— **Mikołów.** 21 letni górnik, nieszczęśliwym trafem wpadł pomiędzy dwa wozy kolejowe i poranił się tak ciężko, że go bezprzytomnego musiano zanieść do lazaretu. Drugie nieszczęście, o którym także donoszę, wydarzyło się w bliskości papierni pewnemu robotnikowi. W chwili w której zeskakiwał z wozu jadącego, padł tak nieszczęśliwie na bruk, że sobie rozbil czaszkę i dnia następnego w okropnych bolesciach umarł. Bardzo niebezpieczne jest zeskakiwanie z wozu znajdującego się w ruchu. Trzeba zawsze zeskakiwać w tym kierunku, w którym wóz jedzie, a nie w bok.

— **Królewska Huta.** W tym roku pracujący w kołalni tutejszej cieśle wysłali pismo do zarządu ze żądaniem, aby im podwyższono płace. Odebrali oni w tych dniach odpowiedź, że im płacy zarząd ani myślą podwyższyć. Dalej w tej odpowiedzi było, że robotnicy zarabiają dosyć dużo i że praca ich nie trwa tak długo, jak w owem piśmie napisali. Według obliczenia zarządu robotnik ciesielski zarabia dziennie 3 marki i 47 fen. a robota trwa tylko 9 godzin. Oczywiście, że robotnicy na to pismo zarządu odpowiedzieli.

— **Szopienice.** Dotąd nie ustaly u nas choroby zaraźliwe. Lekarze powiedzieli, że tutaj mamy tyfus. Tymczasem trzy osoby umarły na biegunkę, a pięć osób dotąd na to samo choruje.

— **Gogolin.** Oberwała się u nas chmura podczas burzy. Woda powyrywała drzewa, załała całkiem dworzec kolejowy, dostawszy się do ciekawini. Oberwanie się chmury zrzadziło tem większą szkodę, że się nikt nieszczęścia nie spodziewał.

— **Opole.** Miesiąc Lipiec zakończył się u nas wielkim goraczem, jakiego już dawno niemieliśmy. W przedostatnim dniu miesiąca mieliśmy jednak deszcze. Rolnicy nasi wdzięczni byli za ową pogodę panu Bogu, bo mogli bezpiecznie zwieśo suchą reż do stodół. Sierpień rozpoczął się u nas pogodnie. Ciekawa rzecz, czy na długim pogodzie się utrzyma. — Dowiaduję się, że austriackie władze nie zgadzili się na dwudniowe zatrzymywania nierogacizny na granicy w Białej, ale jak dawniej tak

dumę. Na wierzcholkach wysokich sosen, słońce kładło swoje promienie. Na niebie zupełnie wypogodzonem biegły chmurki gnane wiatrem w przeciwną stronę. Do jego wioski rodzinnej! Janek raz jeszcze zwrócił się tamotad, dokąd chmury biegły, i zdążył mu się, że widzi światło słoneczne na blaszanej kopule kościołka, że widzi krzyż stojący na cmentarzu, opuszczone groby ojca i siostry na wzgórku... Ciekło zrobiło mu się na sercu, głowa opadała mu na piersi i gardło smutkiem ścisnęło i stał tak zamęcony chwilę, obrócił się zwolna i poszedł drogą dalej do miasta, które kiedyś za lasem był musialo.

Oj dola to dola sieroca! Trudno jako starszemu i ciężko bez swoich, bez przyjaciół, rodziny, a cóż dopiero dziecku, co niby ptaszek, któremu jego żywicieli jastrząb porwał lub też zła ręka człowieka zabiła, próżno wyczekuje ich opieki, próżno próbuję skrzydełkiem słabem uciec niebezpieczeństwemu albo pochwycić pozywienie niewprawnym dziobkiem.

Niedarzemo mówią, że nieszczęście po ludziach chodzi nie po ziemi... Toč, Jankowi coś ojca załukło w lesie, który byłby przy pomocy Bożej z chłopaka zrobil gospodarza i gospodarstwu upać nie pozwolił. Ale mądrze są wyroki Boże i ludziom przeciwko nim szemrać niewolno!.. Może Jankowi na szczęście to wyjdzie, że go do gospodarstwa nie zmuszeno, kiedy nie miał do niego nijakiej ochoty. A że Janek nie był nijakim niezdarem, nie miał w sobie niechęcicą takiego, co do złego człowieka ciągnie, o tem świadczyło uciche jego sprawowanie się. Jankowi nie odmówił też Pan Bóg darów, jakim jego rówieśników obdarzył, bo miał rozum bystry i przemikły, jak inni. Nie odmówił mu też Pan Bóg zdrowia i krzepkości... Janek był chłopiec na wiek swój silny i wyrosły. Ale nietykko że mu nie odmówił tych darów, za które ludzie dziękować powinni, dał mu Pan Bóg jeszcze inny dar Boży, piękniejszy niż tyle innych, ale tego ani Andrzeja, byłego wielki, ani matki czule oko nie odgadły. Nie wiedział zapewne i o tem sam Janek, ale dowiedzieli inni ludzie, których Janek później we swoim życiu spotkał.

(Dokonanie nastąpi)

teraz zatrzymują ją przez pięć dni. Wskutek takiego postępowania rządu austriackiego nie należy się wcale spodziewać tańszych cen na mięso wieprzowe. — W mieście naszem istnieje zakaz, według którego niewolno wozem ciężkim jechać szybko przez ulice. Kto ten zakaz naruszy, a przez policyanta lub inną osobę zostanie spostrzeżony i zameldowany policyjny, ten zapłaci karę. O tem powinni pamiętać ci woźnice, którzy na ciężkich wozach jeżdżą. — Policyja wydała także rozporządzenie, tyczące psów. Niewolno właścicielowi dozwolić psu biegać swobodnie po ulicy. Każdy pies powinien mieć na karku pasek a na pasku nazwisko właściciela. Kto się do tego nie zastosuje ukarany będzie zapłaceniem kary do wysokości 30 marek, lub też więzieniem.

— **Żegnaj.** Uwięziono tutaj pewną kobietę, która własne dziecko dla ukrycia wstyd przed światem, włożyła w rurę od pieca. W rurze tej dziecko zadusiła dymem.

— **Koziaszyja.** Dziecko pewnego gospodarza jednej z okolicznych wiosek bawiło się nożem u góry zaostroonym. Chcąc przejść przez próg potoczyło się i padło na nóż, którego ostrze uwiezione mu w bliskości lewego oka. Dziecko ciężko okalecało. Rodzice musieli je oddać opiece lekarskiej. Otóż skutki nieostrożności rodzicielskiej.

— **Bogumin.** Widoczne są już skutki ostatnich rozporządzeń rosyjskich przeciw żydom. Przez tutejszą stację kolejową przejeżdża ich bowiem bardzo wiele, udając się już tu do Ameryki, to do Niemiec. W niedziele były żydami wyjeżdżającymi z Polski pociąg cały istotnie zahamowany.

— **Głupczyce.** Dwaj woźnice pewnego posiadacza dorosłego namówili 10-letniego syna do rodozkarza, aby ojcu ukradł pieniędzy. Chłopiec ów zabrał ojcu przeszło 500 marek gotówki. Ze sumy tej znaleziono 250 zakopanych w bliskości pewnej alei. Obydwaj woźnice zostali uwiezeni. Po przesłuchaniu sądem wypuszczeno ich jednakowo z więzienia.

— **Kietrz.** Pochwycono tutaj na polu dwóch wędrowników, którzy pewnemu gospodarzowi skradli z pola groch. Obydwów odwieziono natychmiast do więzienia.

— **Nysa.** Pewna wdowa, która utrzymywała się z uczniów będących w niej na stancji, sprzedawała tajemnicze wszystkie swoje rzeczy i wraz z dziećmi uciekła z miasta. Podobno uczyniła to z obawy przed dłużnikami. Ciekawa rzecz dokąd się owa kobieta udała.

— **Brzeg.** Jedyna pamiątką, jaka została w mieście naszem po książętach polskich: nasz zamek Piastowski, będzie przez rząd odnowiony. Stare mury sypią się już i owdzie w gruzu, naprawa wydaje się konieczna. Ten zamek Piastowski zbudował, bedzie temu właśnie trzysta i kilkanaście lat, książę Jerzy Piast. Inne to czasy wówczas były! Miasto Brzeg było polskie, lud okoliczny polski, a dzisiaj tu nie usłyszysz tak łatwo polskiego słówka, chyba od jakiego Polaka przybywającego zdala, podumać tutaj nad losem polskiego narodu. Z innych pamiętek mamy w mieście jeszcze ulice, co się zwiększa. Piastowską. Dalej jest tu także kościół św. Jadwigi, który zamieniono przed 350 laty niespełna na zbór protestancki. Było to właśnie 9-go Października roku Państkiego 1534, kiedy w kościele tym odprawiono poraż ostatni katolickie nabożeństwo. Jest także drugi kościół w mieście Brzegu, kościół św. Mikołaja, ale zamieniony także na protestancki. Sw. Mikołaj był patronem rybaków. Kościół pod imieniem tem zbudowano naumyslnie, bo dawniej mieszkańców Brzegu trudnili się przeważnie rybołówstwem. Tak niechaj mówią co chcą, który język polski jest cierkiem w oku: miasto Brzeg dowodem najlepszym, że ten Polak, co się swoje narodowości zaprasza, swego języka polskiego zapomni, ten łatwiej zaprasza się i wiary katolickiej i stanie innowierca. Gdyby mieszkańców i okoliczni gospodarze Brzega byli zachowali swój język polski, byliby pewno katolikami. To też my Szlazacy, którzyśmy wierni naszemu macierzyńskiemu językowi polskiemu i naszej narodowości pozostali, dziękujemy Panu Bogu za to, jako za wielką laskę.

— **W Zachodnich Prusach** w mieście Brodnicy skazał sąd paróbkę Lewandowskiego z Górala na półtora roku do więzienia za pobicie i pokaleczenie kobiety Linowskiej z Górala, staruszki lat 73. Lewandowski był długi czas chory i zamiast do doktora, udał się do jakiegoś madrego w Tarpnie pod Grudziądzem. Ten mu powiedział, że jest oczarowany i to przez kobietę z Górala, mała, garbatą z czarnymi włosami, oraz że nie ma innej rady, jeno trzeba tę kobietę bić, aż się krew z niej poleje. Lewandowski posadzał o to starą Linowską, napadł ją za białego dnia i kamieniem potułk po twarzy i głowie, że dotąd jeszcze choruje. Ze też to jeszcze są tacy głupi ludzie, którzy się jeszcze głupszym oszustom, za małych uważanym, za nos wodzić dają, w czary wierzą i na chorobę takiego głupiego lekarstwa szukają. Lewandowski należał się kara, ale i tego madrego z Tarpaną powinnaby też spotkać.

— **Profesor Falb** znowu się okazał fałszywym prorokiem. Prorokował on bowiem, że w dniu 31 Lipca będą burze i wichry i że deszcze znów poczna padać. Tym razem proroctwo jego znowu się nie spełniło. Przestaną mu niedługo wszyscy wierzyć.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: W Wodzisławiu, w Pyskowicach dn. 5 Sierpnia, — w Miko-

łowie dn. 6 Sierpnia, — w Gorzowie dn. 7 Sierpnia, — w Tarnowskich Górach dn. 8 Sierpnia — w Grotkowie, Leśnicy Rybniku dn. 11 Sierpnia, — w Wolczynie dn. 12 Sierpnia, — w Zorach, Mał. Strzelach dn. 13 Sierpnia — w Wilk. Strzelach. Niemodlinie dn. 14 Sierpnia, — w Gorzowie, Mysłowicach, Szurgoszecu dn. 18 Sierpnia, — w Raciborzu dn. 18 Sierpnia, — w Miasiecku, Pszczynie, Oleśnie dn. 20 Sierpnia, — w Proszkowie dn. 21 Sierpnia, — w Oleśnie, Paczkowie, Głupeczach, Gliwicach, dn. 25 Sierpnia, — w Głogówku dn. 26 Sierpnia, — w Frydlandzie dn. 28 Sierpnia.

Rozmaitość.

Szczególny wypadek zaczadzenia zdarzył w miasteczku powiatowem Belcach, w guberni Besarabskiej. Mieszkaniec tutejszy, rymarz, nazwiskiem Staniszewski, kupił sobie chatkę, pod którą była piwnica. Widac poprzedni właściciel musiał owinieć bardzo nieporządnie utrzymywać, gdyż namnożyło się w niej pełno robactwa. Chcąc piwnicę oczyścić, Staniszewski zapalił wiązki słomy, i zamknął drzwi szczelnie, żeby się lepiej mogło wydymać i żeby dym wydusił nawet zarodki robaków. Na drugi dzień otworzył drzwi od piwnicy, aby ją wywieźć. Ale tam w środku widać dużo naźbierało się dyni i ten musiał być niezmiernie gryzący, gdyż Staniszewski w tejże chwili padł i zmarł zaduszony. Zona natencja piekła chleb i zarazem obiad gotowała; nie wiedziała, gdzie mał poszedł. Gdy obiad już był gotów, kazała dzieciom wołać ojca. Dzieci szukały wprzód po ogrodzie, myśląc, że się położył gdzie pod drzewem i zasnął, wreszcie zajrzały do piwnicy i znalazły go bez duszy. Narobili tedy krzyku, że ojciec pewnie nie żyje. Matka pobiegła, do piwnicy, chcąc męża ratować, ale zaledwie progi przeszła, sama padła bez duszy; zaledwie miała siłę krzyknąć: „Dzieci, wołajcie ludzi, niech nas ratują!“ Ludzi naźbierało się dosyć, a pomiędzy nimi znalazły się taki, co wpadł do piwnicy, porwał kobietę i wyniósł na dwór; ale już i jego odurzyło tak, że ledwie go odratowali. Ratunek był przedkiem. Doktor i felczer przybyli zaraz, ale nie mogli odratować Staniszewskich. Pochowano ich w jednym grobie. Biednych sierot zostało sześciu! Na razie oddano je wojowi, ale to człowiek biedny. Gdyby kto chciał mu pomord w wychowaniu sierot, albo też które wziąć na wychowanie, byłby to prawdziwie dobry uczeńek.

Ale jaki to szczególny dyn był w tej piwnicy? Przecież Staniszewski zastawił drzwi otwarte, i dosyć czasu upłynęło, nim Staniszewska weszła do piwnicy również; przez cały ten czas powietrze świeże z nadworu napływało swobodnie. Zkądź ten dyn taki duszący, który od razu życia pozbawiał? Przecież jeśli kto zaczadzieje od węgla kamiennego, a ratunek podadzą w porę, zawsze odratować można. Widocznie więc w owej piwnicy były jakieś szkodliwe ilości, zabójcze dla ludzi; może w ścianach znajdowała się siarka albo też co podobnego, — bo zwykły dyn i czad od słomy nie zaduszy tak od razu człowieka. Chyba że do tej piwnicy bardzo długo nikty nie chodził, i nagromadziły się w niej takie wyziewy, jakie bywają w opuszczonej studniach; w takim razie można zrozumieć przyczynę śmierci tych ludzi.

Straszliwy orkan czyli trąba powietrzna nawiedziła kraje zwane Dakota i Kolorado w Ameryce Północnej. Mnóstwo domów przewróciła wichura, a w gruzach ich dużo ludzi śmierć znalazło. Na rzece Kolorado zawalił się most żelazny, a z nim razem runął w fale wzburzonej rzeki pociąg z podróżnymi, który jak raz w chwili owej nadjechał. Wielu ludzi utonęło. — Podobno też podczas owej trąby powietrznej wybuchnął pożar w hotelu cywilu domu zajezdnym w mieście Denver. Ogień powstał w nocy, więc mieszkańcy domu, których było 88-mu, zaskoczeni zostali we śnie i zaledwo kilku z nich ocalali, a wszyscy inni żywem się popalili.

Nieszczęśliwy monarcha. O stanie umysłowym króla Ottona bawarskiego opłakane dochodzą wieści. Silna nawet budowa ciała jego powoli ulega wpływom choroby. Niedawno temu Otto odmówił przyjmowania pokarmów, a w postanowieniu tem trwał tak silnie, iż po wielu dopiero staraniam udało się lekarzom podstępem zmusić go do jedzenia. Wstret ten do jadła powtórzył się już kilkakrotnie, a zwalczać się daje tylko namiotność króla do palenia tytoniu. Cały dzień zajęty jest on kręcaniem papierosów, które zaledwo zapalone, rzuca i skręca nowe. Owoż za cenę papierosów, które mu zabiernią przedtem, zmuszają go do jedzenia, ilekroć napada go wstret do potraw. Przy nakrytym i zastawionym stole stada lekarz w towarzystwie szambelana służbowego, podczas gdy Otto wcisnąłty w kąt pokoju, z przerąbaniem na nich spogląda. Obecni udają, że króla nie widzą, do kola zaś nakrycia rozrzucając dużą ilość papierosów. Zwłaszcza Otto, zniechony widokiem tytoniu, zbliża się do stołu, chciwie wyciąga rękę po papierosy, lekarz zaś nakrywa je serwetą, a przytrzymując króla, zapowiada mu, jak dziecko, że wprzód co zjeść musi, a potem dopiero dostanie papierosa. Wtedy Otto czempredzej pochłania podane sobie potrawy, poczem chwyta papierosy i ucieka do komnat swoich.

Jak przedko leci wiatr? Mówią ludzie często o tym lub owym, że leci tak przedko jak wiatr. Ale gdyby się

spytal kogo, jak też prędko wiatr leci, aby ci z licha który mógł coś na to odpowiedzieć. Otoż ludzie, którzy widoczni nie pilniejszego nie mieli do roboty, wyrachowali, jak szybko wiatr bieży. Obliczyli oni, że wiatr zwykły na dole nie bieży szybciej aniżeli człowiek, bo dwa i kwarta metra na sekundę. Daleko szybciej bieży wiatr w znaczniejszej wysokości, jak jest np. przykład wysokości wieży Eiffla, bo na sekundę 7 metrów. Z takim wiatrem mógłby się chyba na wysokość pucieć koń ubiegający w pedzie 8–10 metrów na sekundę. Dalej dowiedzono, że na dole najszybciej bieży wiatr w czasie po południowym o godzinie 12 i 2, u góry zaś właśnie o samej północy. O tem, że u góry zwykłe wiatry silniejsze niż na dole, wie każdy, kto się raz znajdował na wysokiej wieży. Zeby jednak wiatr na warstwach niższych a więc przy ziemi miał być w godzinach popołudniowych najsilniejszy, w to nie każdy uwierzy, boć wiadomo, że siemiszy się wiatr zwykły zrywa krótko przed wschodem słońca.

Rzadki przykład wierności. Pewna dama angielska, niejaka mistress Bridge, jak donoszą dzienniki londyńskie, zakochaną była przez całe swoje życie w lordzie Beaconsfieldzie. Ta wierna a gorąca miłość nie zdązała jednak wzruszyć serca potężnego lorda, pomimo, że siostra jego a serdeczna przyjaciółka zakochanej wdowy namawiała go usiłnie do tego związku. Lord chłodnym był jak kamień i swobody swej za nie porzucić nie chciał. Umierając, pani Bridge zapisała mu cały swój ogromny majątek pod warunkiem, aby po śmierci pozwolił się pochować w jednym z nia grobie. Beaconsfield, wzruszony prożką, świadczącą o taki niezwykłym przywiązaniu, majątek pani Bridge rozdał ubogim, sam zaśkazał się istotnie pochować w jednym grobie z tak szczerze kochodząca go kobietą, co też po śmierci jego spełniono.

Milioner i kelnerka. Maurycy Dupont, milioner amerykański, chciał wziąć za żonę kobietę, co do której byłby pewnym, że nie wychodzi za niego dla milionów, ale z miłości. Z tego powodu wybrał się w podróz za żoną. Po długiej wędrówce przybył do Queenstown, gdzie zamieszkał w skromnej gospodzie, przedstawiając się za ubogiego handlarza. W sali jadalnej usługiwał mu piękna Dorota Sullivan, której oczy podobały mu się ogromnie. Zaczął więc dowiadywać się o jej stosunkach

familijnych, o jej prowadzeniu itd. Wszędzie słyszał o niej same tylko pochlebne rzeczy. Następstwem tego było zblżenie się milionera do zkrótnej kelnerki, której serce wkrótce pozyskało. Oświadczył się więc jej rodzinom i został przyjęty. Dorota dowiedziała się dopiero w dniu ślubu, że została żoną milionera.

Zabawne zdarzenie. Lekarz wojskowy otrzymuje polecenie zbadać pacjenta, który z powodu głuchoty na jedno ucho prosił o uwolnienie ze służby. Doktor przykłada swój zegarek do lewego ucha pacjenta, a gdy ten nie słyszy, dyktuje więc asystentowi: „zupełna głuchota na lewo ucho.“ Dziewiło wiele doktora, gdy przy dalszym badaniu okazało się, że i prawem uchem badany zegarek nie słyszy... Dopiero wróciwszy do domu, zrozumiał zagadkę, zegarek był nienakręcony od kilku godzin.

Ważniejsze prace w sadzie i ogrodzie warzywnym w miesiącu Sierpnia.

W szkółkach drzewek, można jeszcze oczkować grusze i jabłonie, uzupełniać nieprzyjęte, i zwalniać nieco wiązadła u przyjętych, aby nie wrastały. Trzeba odejmować teraz dzikie wrostki przy korzeniach i odziomkach drzew uszlachetnionych w szkółce, jako też w sadzie. — W ciągu tego miesiąca, należy też uszczekować czubki, na silnie rosnących latoroślach u młodych drzewek, by przez to, przyspieszyć zdrzewienie bujnych latorośli i w ogóle, wzmacnić je przed zimą. Trzeba pamiętać kopać i wruszać ziemięokoło drzew, a słabsze z nich zasilać, podlewając je gnojką, rozcienioną na pół z wodą. Podobnie, postępuje się z agrestami i porzeczkami. Drzewka, które wiatr oderwał od pali, trzeba znów poprzywiązać. Wczesne owoce, zwłaszcza, dojrzewające w tym miesiącu śliwki, należy sprzątać. Owoce opadłe i robaczywe, zbierać i zużyć trzeba dla trzody. W ogrodzie warzywnym, ustają poniekąd ważniejsze prace, nie należy jednak, gdzie tego potrzeba, zaniedbywać kopiań i pieleń. Szczególnie, baczyć trzeba na chwasty, szybko dojrzewające w nasieniu, i te niszczące całymi silami, nasienie bowiem chwastów, gdy w ziemię się dostanie, przechowuje się w niej przez lat kilka, a wtedy za każdym przekopaniem, wcześniej zawsze wybuja niż

roślinność, hodowana jak najstarszannie. Na grzędach, gdzie rychle wykopano kartofle, można teraz jeszcze posiąć rzepę, szpinak i sadzić sałate, która do Października, wyróżnia się w głowki. Wysadza się również, zimowy jaruz kędzierzawy.

Sałaty (Endivie i Escarole) dostatecznie rozwinięte, wiąże się w czasie pogody, stopniowo co dni kilka, aby w przeciągu 8–14 dni, zbielały, przez co ustępuje z nich gorycz, i staje się dobre do użytku. U selerów i chrzanu, znacznie zgrubieją korzenie, jeżli odgarnąwszy ziemie, obcinają się im drobne boczne korzonki, i ziemia ogarnia się je na powrót. — Cebule, u których szczyptor zawiądzi, wybiera się i rozpościera pod dachem. Najwięcej wyrósłe karty, owija się luźno stemą i okopuje ziemią aż ku wierzchowi, przez co w 10–14 dniach, zbieleja, i wtedy już zdatne są do użytku.

Na kapustach, ukazują się w tym miesiącu czasami gąsienice masami. Samo zbieranie ich, nie zawsze wytarzcza. Praktycznym okazało się, skrapianie ich rozezmem szarego mydła w wodzie, pół funta na 10 litr. wody, również dobrym środkiem, używanym w ten sam sposób, okazał się alun, 100 gr. na 10 litrów wody. Obecna pora, nadaje się bardzo do sadzenia truskawek, które na głęboko skopanej i obornikiem wymierzowanej ziemi, sadzi się w odstępach pół metra. Najlepsze rozmieszczenia truskawkowe są te, które na starszych zagronach, wyrósły w bieżącym lecie. Plantacje ogorków i dyni, które z powodu chłodnego w tym roku powietrza, nieszczególnie idą — należy starannie oczyszczać z chwastów i rozprowadzać uważnie ich sznury, aby swobodnie rozwijały się mogły teraz. Lubią one i znoszą dużo wilgoci, wszakże tylko przy odpowiednio ciepłym powietrzu. Czas teraz zbierać nasiona: rzepy, kapust, a także częściowo, t. j. w miarę dojrzewania, nasiona piętruszek marchwi itp. Najpierw dojrzala nasiona, zwykłe wybijają najlepsze. Gdy lodygi ziółka i zawidła, a nasienie, np. u kapust, ciemnobrązowego nabierze koloru, to wtedy przycinana się lodygi i zawieszana je powiązane w małe pęczki, w suchem przewiewnym miejscu, strękami ku dolowi; do obierania zaś i oczyszczania nasion, najścisłowniejszą porą jest jesień, a głównie, następujące wtedy długie wieczory. O sposobie zachowania nasion, do czasu siejby — mówiliśmy już innym razem.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda, dn. 6 Sierpnia: Przemienienie Panskie. Czwartek, dn. 7 Sierpnia: Kajetana, wyznawcy. Piątek, dn. 8 Sierpnia: Cyryaka, męczennika.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 31 Lipca 1890.

Paźnica za 100 kilo (2 centnary) ...	18,50	– 19,40	Mrk.
Zyto (reż) ...	16,30	– 16,50	
Jęczmien ...	12,50	– 12,75	
Owies ...	16,00	– 17,00	
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) ...	1,80	– 2,20	
Masło za 1 funt ...	80	– 1,00	
Jaja za 1 miedel (15 sztuk) ...	0,50	– 0,55	
Sloma prostą długą za kopę ...	22,00	– 24,00	
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) ...	2,00	– 2,50	

Za austriacki reński plac 1,76 Mrk.
Za rosyjski rubel plac 2,43
Za francuski frank plac 0,81

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Miodzieniec,

rzemieślnik, w średnim wieku, przyjemnej powierzchności, posiadający 1500 talarów majątku, poszukuje dla braku znajomości na tej drodze.

twarzyszki życia.

Panny młodej powierchności z porządnej familii, od 24 do 30 lat liczące, posiadające majątek 600 do 800 talarów, zechęcę przesłać swój adres do 25го tego miesiąca, pod literą A. B. 2666 Poczta Krapkowice, Postagem Krapkowice. Za tajemnicę ręce słowem honoru. Na listy odpowiem niezwłocznie.

Szanownej Publiczności polecam na zniwa i przy pracach budowlanych

wódkę żytnią i dobre likwory

po najniższych cenach

Józef Hacker,
Racibórz, Nowe-Zagrody.

Chłopcy,

kto uczy się do gimnazjum albo do szkoły realnej w Raciborzu znajdą tanie pokojskie w rodzinie katolickiej.

Gdzie? — wskazże Ekspedycja „Nowin Raciborskich“

Służący (haushälter) może się zaraz zgłosić do apteki pod Łabędziem w Raciborzu, plac Polko.

Towary buncławskie, szkło, i porcelane wyprzedaje po nadzwyczajnie niskich cenach

A. Röhrich w Raciborzu,
Bróki Nr. 41.

2 uczni i kilku czeladników (towarzyszów) może się zaraz zgłosić do mistrza stolarskiego

H. Hartmann w Raciborzu,
ul. Opawska 20.

Do mojego handlu kolonialnego i wyszyku piwa i wódki poszukuję zaraz uczeń.

J. Schimitzek w Raciborzu.

J. Wiglenda, slaş żelaza w Raciborzu

Wielki rynek, obok ratusza poleca się Panom gospodarzom do zakupu wszelakich potrzebnych do gospodarstwa artykułów.

Z powodu wielkiego obrotu w moim sklepie mogę moim Szan. Odbiorcom zawsze wszystko po najniższych cenach sprzedawać.

Przyjazd przed moim sklepem jest dla każdego takiego w dni targowe, to jest w czwartki, dozwolony, o czem donoszę moim odbiorcom, którzy o tem nie wiedzieli.

Baczność!

Z powodu korzystnego zawarcia kontraktu do stoczek

dobre węgle

w każdej ilości. Przy zamówieniu całego wagonu przez 4 albo 6 osób dostawiam węgle po 2 mk. tonę własną furmanką do domu.

Proszę Szanowną Publiczność Starejwi i okolicy o liczne zamówienia.

Jan Jantura.

Starawieś, dn. 21 Lipca 1890 r.

Kto spróbuje, ten się przekona!

Mój poprawny środek, „mortein“

przeważnie w skutecznosci wszystko dotąd znane proszki na owady, dla tego nie powinien w żadnym domostwie braknąć, gdzie się szwaby, rury itp. owady znajdują. Kto używa środka tego podług mego przepisu temu zareczę za skutecznosć. Lijemy to poświdniczące leżące a manie do przejrzienia.

J. Jakobowitz w Raciborzu.

Fabryka parowa korków i chem. i techn. artykułów, które także można dostarczyć w składach kolonialnych w Raciborzu u pp.: Berg, Nossek, Reichel, Warzecha, Zabka, Pytlak plac Polickiego, Jilger i Rukop w Głupeczach. Chętnie daje artykuły moje w komisie do innych miast. Nr. telefonu 97.

Skład

tanich artykułów potrzebnych do budowy.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papie, patentowana smoła na dachy, żelazna i cynkowa blacha, gwoździe, trzcinę, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabycie u

Ryszarda Krause,
Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Paski na przepuczenia (bruch)

i pasy dla kobiet

szelki (szry), rękkawiczki wszelkiego rodzaju polecam po najniższych cenach.

(Ign. Rostek.)

Na czas zniw polecam

dobra starą

reżną wodkę

(gorzalke)

jako też

likier i piwo

po bardzo niskich cenach

J. Schimitzek

w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Skład sukna

rożnych materyi, jako też gotowe ubrania kamgarne polecam i sprzedaje tanio.

Wykonuję także ubrania na obstalunki.

H. Brass,

ulica Długa 4,

obok małej apteki.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu